

Fragment relacji świadka historii



BARBARA KULICZ

ur. 1958, Bielawa



Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, czasy PRL-u
--------------------------------------	----------------------

Telefon, telewizor i pralka Frania dobrem luksusowym w czasach PRL-u

Mieliśmy w Bielawie telefon jako drudzy czy trzeci z kolei. To był tak zwany telefon służbowy. Z tym telefonem były całe historie, bo tylko nieliczni mieli wówczas telefon w domu. Ktoś tu u góry, ktoś tam na dole. Może ktoś, kto pracował na poczcie, i nikt więcej. Dlatego bardzo często dzwoniło do nas z międzymiastowych. Ja, jako najmłodsza, musiałam biec na ulicę Brzeźną i powiadamiać na przykład państwa Gałwiaczków o połączeniu. Zapamiętałam nazwiska rodzin z Dolnej Bielawy: Pawlaczek, Gałwiaczek, Boczuła, Kuriata. Miałam napisane na karteczce, w jaki dzień i o której godzinie będzie połączenie. I te osoby przychodziły do nas do mieszkania i czekały na rozmowę telefoniczną. I albo międzymiastowa na przykład ze Szczecina dodzwoniła się do nas, albo nie. Jak tego dnia się nie udało nawiązać połączenia, to te osoby przychodziły potem codziennie i siedziały u nas po godzinie, po dwie, po trzy. Dlatego twierdzę, że nasz dom był bardzo otwarty, bo u nas bez przerwy ktoś siedział właśnie za względu na ten telefon. Później sytuacja zaczęła się poprawiać. Telefonów pojawiało się w Bielawie coraz więcej i ten problem odpadł. Ale też pamiętam telewizor. Moi rodzice prowadzili sklep z artykułami gospodarstwa domowego. To były talerze, garnki, łyżki, widelce, pralki, lodówki i telewizory. No i mieliśmy telewizor o nazwie Orion. Nie wiem, jakiej był produkcji, ale nie polskiej. Pamiętam cały pokój ludzi i wszyscy patrzyli na wiadomości. A my, dzieci, byłyśmy wyganiane do drugiego pokoju i musiałyśmy tam siedzieć. Dopiero teraz z perspektywy czasu oceniam, że to było śmieszne. Te moje gonitwy do ludzi na Brzeźną, na Wodną, na Nowobielawską, żeby kogoś do telefonu wołać. Ale to była nasza rzeczywistość. Czy posiadanie pralki automatycznej... Kiedyś się stało przy pralce Frania. Mama wołała: *Dziewczyny!* To my we dwie z Bożeną, dopóki nas ręka nie zabolą, pchałyśmy między dwa wałki mokre rzeczy, żeby odcisnąć wodę. A dzisiaj w automacie wciskasz guziczek i sobie odchodzisz. Jak się porównuje te dwie rzeczywistości, to ta obecna zwycięża i powoli ucieka nam pamięć o tamtych czasach. Ale ja to wszystko przeżyłam. Dobrze, że są takie spotkania i rozmowy, bo można sobie wreszcie pewne rzeczy uzmysłowić do końca i przypomnieć, bo już się trochę zatężyły. A przecież teraz, jak zamknę oczy, widzę naszą pralkę Franię, jak ona wyglądała, jakiego była koloru, że był niebieski napis...

Data i miejsce nagrania	8 sierpnia 2024, Bielawa
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami